

BIBLIOTEKA UNIwersYTETÓw LUDOWYCH I MŁODZIEŻY SZKOLNEJ — 15

IGNACY KRASICKI

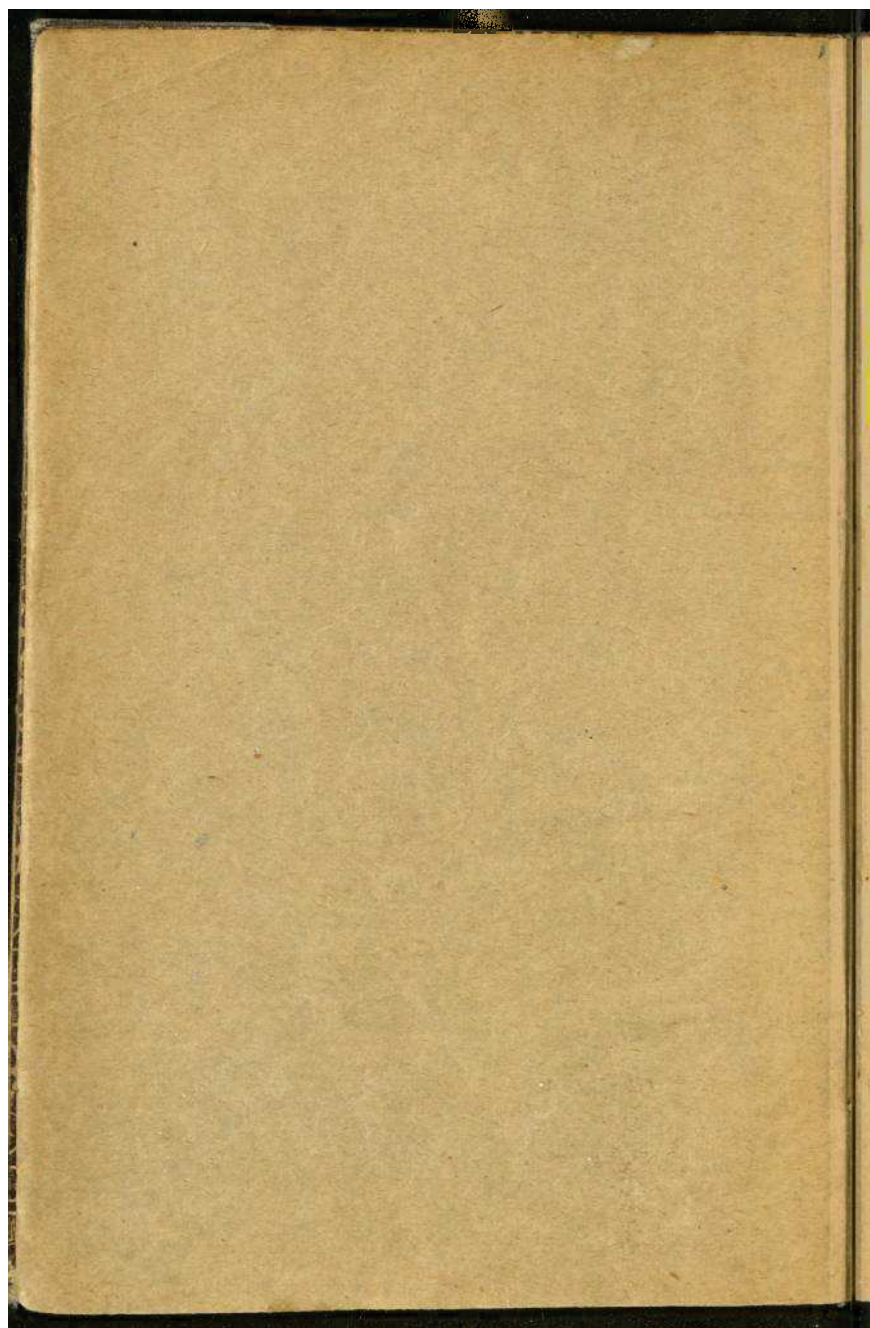
SATYRY I LISTY

DOPEŁNIONE PODŁUG KRYTYCZNEGO WYDANIA

L. BERNACKIEGO



NAKŁAD GEBETHNERA I WOLFFA
WARSZAWA — LUBLIN — ŁÓDŹ — POZNAŃ
KRAKÓW — G. GEBETHNER I SPÓŁKA



BIBLIOTEKA UNIwersYTETÓw LUDOWYCH I MŁODZIEŻY SZKOLNEJ — 154

IGNACY KRASICKI

SATYRY I LISTY

DOPEŁNIONE PODŁUG KRYTYCZNEGO WYDANIA

L. BERNACKIEGO

NAKŁAD GEBETHNERA I WOLFFA
WARSZAWA — LUBLIN — ŁÓDŹ — POZNAŃ
KRAKÓW — G. GEBETHNER I SPÓŁKA



KRA
SAT

347

BIBLIOTEKA
JAGIELLOŃSKA
KRAKÓW

WSZELKIE PRAWA PRZEDRUKU I PRZEKŁADU ZASTRZEŻONE.
□□ Druk W. L. AnAZYCA I SPÓŁKI W KRAKOWIE. □□

SATYRY.¹⁾

Satyra prawdę mówi, względów się wyrzeka.
Wielbi urząd, czci króla, lecz sądzi człowieka.

CZEŚĆ PIERWSZA.

Do króla.

Im wyżej, tem widoczniej chwale lub naganie
Podpadają królowie, najjaśniejszy panie.
Satyra prawdę mówi, względów się wyrzeka;
Wielbi urząd, czci króla, lecz sądzi człowieka.
Gdy więc ganię zdrożności i zdania mniej baczne,
Pozwolisz, mości Królu! że od ciebie zacznę.

Jesteś królem, a czemu nie królewskim synem?
To niedobrze: krew pańska jest zaszczyt przed
[gminem.

Kto się w zamku urodził, niech ten w zamku siedzi, —
Z tego powodu nasi szczęśliwi sąsiedzi.

Bo natura na rządzących pokoleniach zna się:
Inszem powietrzem żywi, inszą strawą pasie.
Stąd rozum bez nauki, stąd biegłość bez pracy;
Mądrzy, rządni, wspaniali, mocarze, junacy, —

¹⁾ Ignacy Krasiecki ur. 1735 um. 1801.

Wszystko im łatwo idzie; — a chociażby który
Odstrychnął się na moment od swojej natury,
Znowu się do niej wróci, a dobrym koniecznie
Być musi, i szanownym w potomności wiecznie.
Bo od czegoż poeci? skarb królestwa drogi,
Rodzaj możny w aplauzy ¹⁾, w słowa nieubogi;
Rodzaj, co umie znaleźć, czego i nie było,
A co jest, a niedobrze, żeby się przyćmiło.
I w to oni potrafią; stąd też, jak na smyczy,
Szedł chwalca za chwalonym, zysk niosąc w zdobyczy;
A choć który fałsz postrzegł, kompana ²⁾ nie zdradził:
Ten gardził, ale płacił; ów śmiał się, lecz kadził.
Tyś królem, czemu nie ja? mówiąc między nami,
Ja się nie będę chwalił, ale przymiotami
Niezlými się zaszczycam. Jestem Polak rodem,
A do tego i szlachcic, a choćbym i miodem
Szynkował, tak jak niegdyś ów bartnik w Krusz-
[wicy ³⁾].

Czemużbym nie mógł osieść na twojej stolicy?

Jesteś królem; a byłeś przedtem mości panem,
To grzech nieodpuszczony. Każdy, który stanem
Przedtem się, z tobą równał, a teraz czcić musi,
Nim powie: najjaśniejszy, pierwej się zakrzłusi.
I choć się przyzwyczaił, przecież go to łechce:
Usty cię czci, a sercem szanować cię nie chce.
I ma słuszne przyczyny: wszak w Lacedemonie ⁴⁾
Zawždy siedział Tessaleczyk ⁵⁾ na Likurga ⁶⁾ tronie,
Greki archontów ⁷⁾ swoich od Rzymianów brali,

¹⁾ Poklaski. ²⁾ Towarzysza. ³⁾ Piast. ⁴⁾ i ⁵⁾ Lacedemonia i Tessalia, państwa w starożytnej Grecyi. ⁶⁾ Prawodawca spartański (Lacedemończyk). ⁷⁾ Urząd w Atenach; na czele władzy w Atenach stali archontowie.

zRymianie dyktatorów ¹⁾ od Greków przyzwali:
Zgoła, byle był nie swój, choćby i pobłądził,
Zawždy to lepiej było, kiedy cudzy rządził.

Czyń, co możesz, i dzielmi sąsiadów zadziwiaj,
Szczep nauki, wznos handel, i kraj uszczęśliwiaj,
Choć wiedzą, chociaż czują, żeś jest tronu godny,
Nie masz chrztu, coby zmazał twój grzech pierwo-
[rodny.

Skąd powstał na Michała ów spisek zdradziecki?
Stąd tylko, że król Michał zwał się Wiśniowiecki.
Do Jana, że Sobieski, naród nie przywyka;
Król Stanisław dług płaci za pana Stolnika ²⁾.

Czujesz to, i ja czuję; więc się już nie troszczę,
Pozwalam ci być królem, tronu nie zazdroszczę.

Żleto więc, żeś jest Polak; źle, żeś nie przychodzień:
To gorsza (lubo prawda, poprawiasz się codzień),
Przecież muszę wymówić, wybaczyć, że nie pieszczę,
Powiem więc bez ogródki: oto młodyś jeszcze.
Pięknież-to! gdy na tronie sędziwość się mieści;
Tyś nań wstąpił, mający lat tylko trzydzieści,
Bez siwizny, bez zmarszczków: zakał to nielada,
Wszak siwizna zwyczajnie talenta posiada?
Wszak w zmarszczkach rozum mieszka? a gdzie
[broda siwa,

Tam wszelka doskonałość zwyczajnie przebywa.

Nie byłeś prawda winien temu, żeś nie stary,
Młodość, czerstwość i rzeźkość piękneż to przywary,
Przecież są przywarami. Aleś się poprawił:
Już cię tron z naszej łaski siwizny nabawił.

¹⁾ Wódz z władzą nieograniczoną. ²⁾ Stanisław August
w chwili wstąpienia na tron był tylko stolnikiem litewskim.

Poczekaj tylko, jeżeli zstarzec ci się damy,
Jak cię tylko w zgrzybiałym wieku oglądamy,
Będziem krzyczeć na starych dlatego, żeś stary.

To już trzy, com ci w oczy wyrzucił, przywary.
A czwarta jaka będzie, miłościwy panie?
O sposobie rządzenia niedobre masz zdanie.
Król nie człowiek. To prawda, a ty nie wiesz o tem;
Wszystko ci się coś marzy o tym wieku złotym.
Nie wierz bajkom! bądź takim, jacy byli drudzy.
Poco tobie przyjaciół? niech cię wielbią słudzy.
Chcesz, aby cię kochali? niech się raczej boją.
Cóżes zyskał dobrocią, łagodnością twoją?
Zdzieraj, a będziesz moźnym; gnęb, a będziesz wiel-

[kim;

Tak się wślawisz, a przeciw nawałnościom wszelkim
Trwale się ubezpieczysz. Nie chcesz? temci gorzej:
Przypadać będą na cię niefortuny ¹⁾ sporzej.
Zniesiesz mężnie, — cierpżez tym myślenia sposobem:
Wolę ja być Krezusem ²⁾, aniżeli Jobem ³⁾.

Świadczysz, a na złe idą dobrodziejstwa twoje.
Czemuż świadczysz, z dobroci gdy masz niepokoje?
Bolejesz na niewdzięczność? alboż ci rzecz tajna,
Że to w płacy za łaski moneta zwyczajna?

Poco nie brać szafunku ⁴⁾ starostw, gdy dawano?
Po tem ci tylko w Polsce króle poznawano;
A zagrżane wspaniałą miłością ojczyzny,
Kochały patryoty dawcę królewsczyzny ⁵⁾.

¹⁾ Niepomyślność. ²⁾ Król Lydy, państwa w Azy
Mniejszej, słynny z wielkich bogactw. ³⁾ Postać biblijna,
nędzarz z bogacza. ⁴⁾ Prawo rozdawnictwa. ⁵⁾ Dobra kró-
lewskie, rozdawane w dożywocie ludziom zasłużonym.

Księgi lubisz i w ludziach kochasz się uczonych;
I to źle. Porzuć mędrków zabałamuconych.
Żaden się naród księgą w moc nie przysposobił:
Mądry przedysputował, ale głupi pobił.
Ten, co niegdyś potrafił floty duńskie chwytać,
Król Wizimierz ¹⁾ nie umiał pisać ani czytać.

Waszej królewskiej mości nie przepię, jak widzę.
W tem się popraw przynajmniej, o co ja się wstydzę:
Dobroć serca monarchom wcale nie przystoi;
To mi to król, co go się każdy człowiek boi;
To mi król, co jak spojrzy, do serca przeniknie.
Kiedy lud do dobroci rządzących przywyknie,
Bryka, mościwy królu, wzgląd wspacznie obróci:
Zły, gdy kontent — powolny, kiedy się zasmuci.

Nie moje to jest zdanie, lecz przez rozum bystry
Dawno tak osądziły przezorne ministry:
Wiedzą oni (a czegoż ministry nie wiedzą?),
Przy sterze ustawicznie gdy pracują, siedzą,
Dociekli, na czem sekret zawisł panujących.

Z tych więc powodów, umysł wskrósź przenikają-
[cych,

Nie trzeba, mości Królu, mieć łagodne serce:
Zwycięż się, zgaś ten ogień i zatlum w iskiecce.
Żeś dobry, gorszysz wszystkich, jak o tobie słyszę,
I ja się z ciebie gorszę i satyry piszę;
Bądź złym, a zaraz kładąc twe cnoty na szalę,
Za to, żeś się poprawił, i ja cię pochwalę.

¹⁾ Postać legendowa.

SATYRA I.
Świat zepsuty.

Wolno szaleć młodzieży, wolno starym z wodzie
Wolno się na czas żenić, wolno i rozwodzić,
Godzi się kraść ojczyznę łatwą i powolną:
A mnie sarkać na takie bezprawia nie wolno?
Niech się miota złość na cię i chytrość bezczelna, —
Ty mów prawdę, mów śmiało, satyro rzetelna.
Gdzieżeś, cnoto? gdzieś, prawdo? gdzieście się
[podziały?

Tuście niegdyś najmiłsze przytulenie miały.
Czcili was dobre nasze ojcy i pradziady;
A synowie, co w bite wstąpić mieli ślady,
Szydząc z świętej pocziwych swych przodków pro-
Za blask czczego poloru zamienili cnoty. [stoty,
Słów aż nadto, a same matactwa i łgarstwa,
Wstręt ustał, a jawnego sprośność niedowiarstwa
Śmie się targać na święte wiary tajemnice:
Jad się szerzy, a źródło biorąc od stolice,
Grozi dalszą zarazą. Pełno ksiąg bezbożnych,
Pełno mistrzów zuchwałych, pełno uczniów zdroż-
[nych;

A jeśli gdzie się cnota i pobożność mieści,
Wyśmiewa ją zuchwałość nawet w płci niewieściej.
Wszędzie nierząd, rozpusta, występki szkaradne.
Gdzieżeście, o matrony święte i przykladne?
Gdzieżeście, ludzie prawi? przystojna młodzieży?
Oślepi tłuszcza bezbożna w otchłań zhytków bieży.
Co zysk podły skojarzył, to płochość rozprzęże:
Wzgardziły jarzmem cnoty i żony i męża,
Zapamiętałe dzieci rodziców się wstydzą,

Wadzą się przyjaciele, bracia nienawidzą.
 Rwą krewni łup sierocę, lży wdów piją zdrajce,
 Oczyszcza wzgląd nieprawy jawne winowajce;
 Zdobycz wieków, zysk cnoty posiadają zdzierce,
 Zwierzchność bez poważania, prawo w poniewierce.
 Zysk serca opanował, a co niegdys tajna —
 Teraz złość na widoku, a cnota przedajna.

Duchy przodków! nagrody cnót co używacie,
 Na wasze gniazdo okiem jeżeli rzucacie,
 Jeżeli odgłos dzieł naszych was kiedy doleci:
 Czyż możecie z nas poznać, żeśmy wasze dzieci?
 Jesteśmy, ale z gruntu skażeni, wyrodni,
 Jesteśmy, ależ tego nazwiska niegodni.

To, co oni honorem, poczywłością zwali,
 My prostotą ochrzcili; więc co szacowali,
 My tem gardzim; a grzeczność przenosząc nad cnotę,
 Dzieci złe, psujem ojców poczywłych robotę.
 Dobra była uprawa, lecz złe ziarno padło.
 Stądci teraz Feniksem¹⁾ prawie zgodne stadło:
 Zysk małżeństwa kojarzy, żartem jest przysięga,
 Lubieżność spaja węzły, niestatek rozprzega.
 Młodzież próżna nauki, a rozpusty chciwa,
 Skora do rozwiązłości, do cnoty leniwa.
 Zapamiętałe starcy, zhańbione przymioty, —
 Śmieje się zbrodnia syta z pogwałczonej cnoty.
 Wstyd ustał, wstyd, ostatnia niecnoty zaporą;
 Złość zaraźna w swem źródle, a w skutkach zbyt spora
 Przeistoczyła dawny grunt ustaw poczywłych.
 Chłubi się jawna kradzież z korzyści zelżywych²⁾;

¹⁾ Bajeczny ptak, niezmiernie rzadki, który raz na lat sto odradzał się z popiołów. ²⁾ Niegodziwych, nieprawych.

Niemasz jarzma, a jeśli jest taki, co dźwiga,
Nie włożyła go cnota — fałsz, podłość, intryga.
Piotrze, szacownych ojców noszący nazwiska!
Zewsząd cię zasłużona dolegliwość ściska,
Samaś sprawcą twych losów. Zdrożne obyczaje,
Krynobność, nierząd, rozpusta, zbytki — gubią kraje.
Próżno się stan mniemaną potęgą nasrożył,
Który na gruncie cnoty rządów nie założył;
Próżno sobie pochlebia. Ten, co niegdys słynał,
Rzym cnotliwy zwyciężał, Rzym występny zginął.
Nie Goty ¹⁾ i Alany ²⁾ do szczętu go zniosły:
Zbrodnie, klęsk poprzedniki i upadków posły,
Te go w jarzmo wprawiły; skoro w cnocie stygnał,
Upadł — i już się więcej odtąd nie podźwignął.

Był czas, kiedy błąd ślepy nierządem się chlubił:
Ten nas nierząd, o bracia! pokonał i zgubił;
Ten nas cudzym w łup oddał: z nas się złe zaczęło;
Dzień jeden nieszczęśliwy zniszczył wieków dzieło.
Padnie słaby i lęże — wzmoże się wspaniały;
Rozpacz podział nikiemnych. Wzmagają się wały,
Grozi burza, grzmi niebo; okręt nie zatonie,
Majtki zgodne z żeglarzem gdy staną w obronie:
A choć bezpieczniej okręt opuścić i płynąć,
Pocciwiej być w okręcie, ocalić lub zginąć.

SATYRA II.

Złość ukryta i jawna.

Łatwiej nie łąć poetom, ministrom nie zwodzić,
Łatwiej głupiego przeprzeć wodę z ogniem zgodzić,

¹⁾ i ²⁾ Germańskie plemiona barbarzyńskie, które
w epokę wędrówki narodów załazy prowincje rzymskie.

Dział..... Inwentarza Nr.....

Niż zrachować fluty. Ciżba, wojsko spore.

Skąd zacząć? Z pośród tłumu na hazard ¹⁾ wybiorę.

Wojciech jadem zaprawny, co go wewnątrz mieści,
Zdradnie wita, pozdrawia, całuje i pieści,

W oczy ściska, w bok patrzy, a gdy ludzi wdzięcznie,
Cieszy się wewnątrz zdrajca, że oszukał zręcznie.

Czyni źle, bo gust w samej upatruje złości,

Zdradza, byleby zdradził; a ten zysk chytrłości

Stawia mu z cudzych trosków wdzięczne widowiska:

Najmilszy jego napój łza, którą wyciska.

Co słowo — sztuka zdradna; co krok — podstępnowy;

Zdrajca czynami, giestem, milczeniem i słowy.

Na kogo tylko spojrzy, stawia zaraz sidła;

A gdy się coraz wzmaga złość jego obrzydła,

Jak pająk, co snuł z siebie, rozpostarłszy sieci,

Czuwa wśród pasm zawitych, rychło w nie kto wleci.

Uśmiech jego nieprawy zmyka się po twarzy,

W oczach skra zajądlności błyszczy się i żarzy:

Spuszcza je na blask cnoty, a zjadle pokorny,

Sili się swej niecnocie kształt nadać pozorny.

Próżna praca. Sama się złość z czasem odkrywa.

Spada maska, a zdrajca, co pod nią przehywa,

Tem jeszcze wszeteczniejszy²⁾, im dłużej był tajny.

Ten, co ma umysł zwrotny, a język sprzedajny,

Idzie za nim Konstanty, szczęśliwy, że wygrał,

A co w pierwszych początkach żartował i igrał,

Czyniąc jak od niechcienia, gdy sztucznie się czał,

Tak kunszt³⁾ zdradnych podstępów dowcipnie utaił,

Iż ten, co oszukany, nie wie, jak wpadł w pętą.

Wpadł jednak, a fortelnie⁴⁾ sztuka przedsięwzięta

¹⁾ Traf. ²⁾ Występniejszy. ³⁾ Sztuka. ⁴⁾ Podstępnie, zręcznie.

Tego, co ją dokazał, uczyniła sławnym.
 A pocziwość? — ten przymiot służył czasom dawnym;
 A kto wie, czy i służył? Każdy wiek miał łotrów,
 A co my teraz mamy i Pawłów i Piotrów!
 Miał Rzym swoje Werresy ¹⁾, swoje Katyliny ²⁾;
 Był ten czas, kiedy Kato ³⁾, z pocziwych jedyny,
 Siłił się przeciw zdrajcom sam, i padł w odporze.
 Nie w tak dzikim już teraz jest cnota humorze:
 Umie ona, gdy trzeba, zyskowi dogadzać;
 Człowiek grzeczno pocziwy, kiedy kraść i zdradzać
 Nakaze okoliczność, zdradzi i okradnie, —
 Ale zdradzi przystojnie i zedrze przykładnie,
 Ale wdzięcznie oszuka, kształtnie przysposobi;
 Ochrzci cnotą szkaradę i złość przyozdobi.
 A choć zraża sumienie, niebo straszy gromem,
 Śmieje się, zdradza, kradnie — i jest galantem ⁴⁾.

Więc pocziwych aż nadto. Paweł trzech mszy
 [słuchał,

Zmówił cztery różańce, na gromnicę dmuchał,
 Wpisał się w bractwa wszystkie, dwie godziny klęczał,
 Krzywił się, szeptał, mrugał, i wzdychał, i jęczał,
 A pieniądze dał w lichwę. Święte są pacierze,
 Zdadne bractwa, lecz temu, co daje, nie bierze.
 Syp fundusze, a kradnij, — Bóg ofiarą wzgardzi.
 Tacy byli mniemaną pobożnością hardzi
 Owi Faryzeusze ⁵⁾ i wyschli i smutni,

¹⁾ Urzędnik w Rzymie, sławny z nadużyć i zdzierstwa w 43 r. przed Chr. ²⁾ Spiskowiec rzymski w 63 r. przed Chr., który dążył do władzy przez spalenie Rzymu.
³⁾ Rzymianin, słynny z cnót i stałości charakteru. ⁴⁾ Salomowiec, człowiek dobrze wychowany. ⁵⁾ Uczni żydowscy; przenośnie: obłudnicy.

A w łakomstwie niesyci, w dumie absolutni¹⁾,
Mściwi, krnąbrni, łakomi, nieludzy, oszczerce.
Próżne, Pawle, ofiary, gdzie skażone serce:
Krzyw się, mrugaj, bij czołem, klęcz, szeptał i dmu-
[chaj,

Zmów różańców bez liku, bez liku mszy słuchaj, —
Jeśliś zdrajca, obludnik, darmo kunsztu szukasz,
Możesz ludzi omamić, Boga nie oszukasz.

Brzydzi się niecnotliwym Jędrzej hipokrytą²⁾;
A natychmiast zbyt szczery, nie już złością skrytą,
Ale jawnem zgorszeniem zaraża i truje,
Pyszny mnóstwem szkarady, hańbą tryumfuje.
Zrzucił szacowną cnoty i wstydu zaporę,
A widząc skutki jadu i łatwe i spore,
Stał się mistrzem bezbożnych. Ma uczniów bez liku,
Leżą grzecznych bluźnierców dzieła na stoliku;
Gotowalniane mędrcy, tajemnic badacze,
Przewodniki złudzonych, wieków poprawiacze,
Co w zuchwałych zapędach chcąc rzeczy dociekać,
Śmieją prawdzie uwłaczać i na jawność czekać.
Czcze światła, dymy znikłe... Lecz z widoków spros-
[nych

Zwróćmy oczy: już nadto tych scen zbyt żalosnych.

Dumny Jan pokrewieństwem i Litwy i Polski,
Że go uczył Niesiecki³⁾, Paprocki⁴⁾, Okolski⁵⁾,
Rozumie, iż za znową ugodną i wspólną
Wszystkim cierpieć należy, jemu szaleć wolno.
Rozumie, iż gdy tytuł zaczyna od jaśnie,
Przy tym blasku i cnota i rozum przygaśnie;

¹⁾ Bezwzględni, nieograniczeni. ²⁾ Obludnik. ³⁾ ⁴⁾ ⁵⁾
Heraldycy polscy t. j. badający pochodzenie i historię her-
bów i rodów szlacheckich.

Nadstawia się i gardzi. Mikołaj bogaty,
Choć go jaśnie wielmożne nie czczą antenaty¹⁾,
Śmieje się z oświeconych, co złotem nie świecą.
To u niego zacności i szczęścia skarbnicą,
To rozum, to nauka, w tem się wszystko mieści:
Szóstką groszy dwanaście, a złoty trzydzieści.
Jakże zebrał? Dość że ma, czy ukradł, czy zdradził.
Mikołaj pan, choć filut, bo skarby zgromadził,
Bo posiada po panach folwarki i włości,
Jak zechce, przyjdzie i do jaśnie wielmożności.
Woli być mości panem, a z sum pożyczonych
Brać lichwę od dłużników jaśnie oświeconych.

Dumą wewnątrz nadęci, zbytkiem podupadli,
Nie wstydzą się ci żebrać u tych, co je skradli;
Oszukani klą z dala, a łaszą się z bliska:
Śmieje się pan Mikołaj, a majątność zyska.
Za jedną, która poszła, w rok idzie i druga.
Aż ów lichwiarz pokorny, uniżony sługa,
Większy pan, niż jegomość, którego wielmożni;
Tak lecą w zradne sidła młodzi nieostrożni.

Omamiony nieprawym polorem²⁾ i gustem,
Piotr, co zaczął być stratnym, jest teraz oszustem:
Gdy nie ma wsi na zastaw, dopieroż pieniędzy,
Chcąc uniknąć i głodu i zimna i nędzy,
Istotną dolegliwość, gdy, jak może, tai, —
Wiąże się z towarzyszmi, pochlebia i rai,
Czatuje, jakby ze wsi domatora³⁾ dostać,
A uprzejmego biorąc przyjaciela postać,
Zaczyna rządy w domu, częstuje i sprasza,

¹⁾ Przodkowie. ²⁾ Ogłada, grzeczność. ³⁾ Człowieka,
nie znającego świata, zadomowionego.

Dobry gust ~~go~~ podarza wielbi i ogłasza,
W spółce jest do wszystkiego, choć pieniędzy nie ma.
I póty w wieżach tego, co usidlił, trzyma,
Że go sobie we wszystkim uczyni podobnym.
Wier. ten, co niegdys oczy pasł gustem ozdobnym,
Wraca do domu zdarty, smutny, pokryjomu,
Albo i nie powraca, nie miawszy już domu.
Próżno więc, jak to mówią, po szkodzie korzysta.

Franciszek, przedtem pieniacz¹⁾, teraz alchemista²⁾,
Dmucha coraz na węgle, przy piecyku siedzi,
Zagęszcza i rozwilża, przerzedza i cedzi.
Pełne proszków chemicznych szafy i stoliki,
Wszędzie torty³⁾, retorty⁴⁾, banie, alembiki⁵⁾;
Już postrzegł w ogniu gwiazdę, a kto gwiazdę zoczy,
Albo głowę Meduzy⁶⁾, albo ogon smoczy,
Już ten wygrał. Winszuję, ale nie zazdroszczę.
To mniejsza, że Franciszek o złoto się troszcze,
Niech dmucha, a nie kradnie. Choćby złoto zrobił,
Swoje stracił; na swoim niechby i zarobił.

Nie złoto szczęście czyni, o bracia! nie złoto.
Grunt wszystkiego poczciwość, pobożność i z cnotą.
Padnie taka budowla, gdzie grunt nie jest stały.
Chcemy nasz stan, stan kraju ustanowić trwały,
Odmieńmy obyczaje, a jąwszy się pracy,
Niech będą dobrzy, będą szczęśliwi Polacy.

¹⁾ Człowiek, lubiący się procesować. ²⁾ Uczony śred-
nowieczny, poszukujący eliksiru życia, dającego nieśmier-
telność, i sposobu wyrabiania złota. ³⁾ i ⁴⁾ Naczynia do
doświadczeń chemicznych. ⁵⁾ Przyrząd do destylowania
t. j. oczyszczania płynów. ⁶⁾ Potwór bajeczny.

SATYRA III.

Szczęśliwość filutów.

Rok się skończył, winszować tej pory należy.
Komu? Wszystkim. — Niech Jędrzej z winszowaniem

[bieży;

Jędrzej, co to zmyśloną wzięwszy na się postać,
Szuka, gdzieby się wkręcić lub zysk jaki dostać;
A sprzedajnym językiem, drogi albo tani,
Jak zgodzą, jak zapłacą, tak chwali, lub gani.
Albo Szymon, miłośnik ludzkiego rodzaju,
Co złych i dobrych wspołem chwając dla zwyczaju,
Gdy cnotę i występki równą szalą mierzy,
Tyle zyskał w rzemiośle, że mu nikt nie wierzy.
Niechaj tacy winszują, ja milczę. — Żle czynisz;
Alboż wszystkich zarówno potępiasz i winisz?
Alboż wszystkim źle życzysz? — Owszem, dobrze

[życzę.

Są cnotliwi, a chociaż niewiele ich liczę,
Chociaż ledwo ten rodzaj w złych się tłoku zmieści,
Są dobrzy i w płci męskiej, są i w płci niewieściej. —
Więc im winszuj! — A jakaż winszować przyczyna?
— Stary rok się zakończył, a nowy zaczyna. —
Cóż mam dobrym powiedzieć? W starym ucierpieli,
I w przyszłym cierpieć będą zapewne musieli.
Nie kończy się pocziwych niefortuna z rokiem,
Rzadko się cnota szczęsnym ucieszy wyrokiem.

Do was więc mowę zwracam, sztuczni a ostrożni,
Filuci oświeceni i jaśnie wielmożni,
Wielmożni i szlachetni z zgrają waszą całą,
Winszuję, że w tym roku dobrze się udało.

Coście tylko pragnęli, wszystko wam los zdarzył,
Wyście się tam ogrzali, gdzie się drugi sparzył;
Fortuna, której koło ustawnie się toczy,
Była ślepą dla innych, dla was miała oczy.
Więc winszuję wszem wobec, każdemu z osobna.

Tobie naprzód, którego dziś postać ozdobna,
Którego oko śmiałe, a czoło jak z miedzi;
W twoich progach los spoczął i Fortuna siedzi.
Płyną ci dni pomyślne, a przedziarka Kloto¹⁾
Pasma życia nawija na jedwab i złoto.

Gdzie stąpisz, wszystko w kwiecie; gdzie spojrzysz,
[w owocach;

A gdy bierzesz spoczynek w twych rozkosznych no-
[cach,

Ty śpisz, a szczęście czuje. Brzęczą złota trzosa,
Wrzask cię chwały otacza, a pochlebne głosy,
Im bardziej należone, im ogromniej wrzeszczą,
Tem wdzięczniej słuch twój mocnią, uszy twoje pie-
[szczą.

Umiesz słyszeć, coć miło, na przymówkę głuchy;
A gdy czasem mniej wdzięczne zalecą posłuchy,
Umiesz i niedosłyszeć. Talent dziwny, rzadki!
Takie więc szczęścia twego gdy widzę zadatki,
Winszuję ci. A naprzód, żeś ocalał zdrowo;
Wieluż za mniej los srogi ukarał surowo!
A bardziej sprawiedliwość, której wiek zepsuty
Nie zna teraz; a przeto szczęśliwe filuty.

Winszuję: jak ty inszym, że tobie nie mierzą;

Winszuję: żeś choć zdradził, przecież jeszcze wierzą;

¹⁾ Według podań greckich trzy boginie przedły nić
życia ludzkiego, imię jednej z nich Kloto.



Winszuję: żeś choć okradł, nie każą ci wracać,
 Możesz łupu zdartego, na co chcesz, obracać.
 Jest więc czego winszować. A tobie, Konsianty,
 Coś się zgrał na wsie, weksle, pieniądze i fanty,
 Przecież grasz; czego srogi los niegdyś pozbawił,
 Przemysł sztuczny to zleczył, fortunę poprawił:
 Odzyskałeś, coś przegrał, już brzękasz wygraną, —
 Winszuję, że cię na złem dziele nie złapano.

A tobie, panie Pawle, jest czego winszować:
 Przed rokiem musiałeś się o szeląg turbować,
 Teraz kroćmi rachujesz. Jak to przyszło? — Sztuka!
 Zyskałeś: cóżeś zyskał? Nowa to nauk!
 Nie powiem. I satyra nie ma być zbyt jasną.
 Taktóż nowe światelka wschodzą, stare gasną.

Panie Piotrze, a waszeć, coś wskórał w tym roku?
 Utyłeś, więc winszuję dobrego obroku.
 A jak? mamże powiedzieć? czyli mam zasłaniać?
 Zasłonię; proszę jednak jejmości się kłaniać.

A waść, panie Wincenty, coś majątność kupił,
 Nie dawszy i szeląga? Czyś okradł, czyś złupił,
 Dość, że wioska już twoja. Niechaj płacze głupi,
 Poco nie był ostrożnym: już jej nie odkupi.
 Zły teżto był gospodarz: grunt leżał odlogiem,
 Pola były zarosły chwastem, łąki glogiem.
 Ty przemysłem naprawiasz, coś zyskał fortelem¹⁾,
 I tak się wysłużonym już obywatelem
 Staniesz twojej ojczyźnie. Tak pięknej przysługi
 Winszuję, a choćby się zgorszył może drugi,
 Że gardzisz skrupułami²⁾, winszuję i tego:
 Znak to jest mocnej duszy, umysłu wielkiego.

¹⁾ Podstęp. ²⁾ Wątpliwości lub drażliwość sumienia

Gmin podły wewnętrzna trwoga i sumienie straszy.
Mędracy! wam dziękujemy, nauki to waszej
Jest dzieło, że z nas każdy pozbył się wędzidła;
Stawia dowcip przemyślny śmiało teraz sidła:
Kto w nie wpadnie, tem gorzej, że był nieostrożny.
Śmieje się, co oszukał, a umysł nieśroźny,
Wsparty kunsztem¹⁾ dowcipnym wygodnej nauki,
Na dalsze się natęża i sidła i sztuki.

Winszuję więc wam, uczniu dzisiejsi i przeszli,
Winszuję, żeście nawet mistrzów waszych przeszli.

A wam co mam powiedzieć, cnotliwa holoto?
Dobrzy! cierpieć wasz podział, ale cierpieć z cnotą.
Modnej maksym²⁾ nauki że się nie trzymacie,
Trzódko mała wśród³⁾ łotrów, niewiele zyskacie.
Nie rozpaczajcie jednak. Patrzajcie, jak dalej
Los tych, których rozpieścił, wesprze i ocali.
Rzadko się niepocziwość tak, jak zacznie, kończy;
A cnota, co się nigdy z chytrącią nie łączy,
Choć jej często dokuczają troski, niepokoje,
Później, prawda, lecz lepiej wychodzi na swoje.

SATYRA IV.

Marnotrawstwo.

Znałeś dawniej Wojciecha? — Któż nie znał? co teraz
Bez sług, ledwo w opończy⁴⁾ brnie po błocie nieraz;
Niegdyś w karecie, z której dół się i umizgał,
Takich, jakim jest dzisiaj, roztrącał i bryzgał.
Ustępowali z drogi wielmożnemu panu

¹⁾ Sztuka. ²⁾ Zasada, prawidło. ³⁾ Wśród. ⁴⁾ W płaszczu.

Lepsi i urodzeniem i powagą stanu;
Nieraz ten, który przedtem od filuta stronił,
Westchnął skrycie natenczas, gdy mu się uklonił.
Musiał czcić; czegoż złoto nie potrafi dzielne?
Niedługo przecież trwały te czasy weselne,
Na złe wyszła wspaniałość. Przyjaciele kuchni,
Junacy heroiczni¹⁾, wdychacze miluchni,
Filozofy nakoniec, jak pustki postrzegli,
Z maksymami²⁾, z wdziękami, z junactwem odbiegli.
Został się niedostatek, z nim wstyd dawnej pychy;
A co niegdyś wytrząsał kufle i kielichy,
Co szampańskim, węgierskiem pyszne stoły krasił,
Wiadrem potem u studni pragnienie ugasił.
Jak to przyszło? — Nieznacznie. Łakome są żądze,
Pełen jest świat oszustów, toczą się pieniądze:
Zyskał Wojciech szalbierstwem, — stracił wszvstko
[zbytkiem,

A niedługo się ciesząc niecnoty pożytkiem,
Nawet tego nie doznał, gdy nic nie dochował,
Żeby zdrajcę, bankruta któżkolwiek żałował.

To gorsza, kiedy młody dziedzic wielkiej włości
Zysk zasług przodków swoich, cnoty, poczciwości,
Niszczy podły odrodek. Znałeś Konstantyna?

— Alboż widzieć odrodków u nas jest nowina?
Znałem go, ale w nędzy. — Jam znał w dobrym
[stanie;

Młodo zaczął wspaniałe swoje panowanie,
Młodo skończył. Rodzice dzieckiem odumarli.
Opiekunowie naprzód, jak zazwyczaj, zdarli.
Dorwał się panicz rządów. Natychmiast odrazu

¹⁾ Bohaterscy. ²⁾ Zdania moralne, zasady.

Jedni z sławy, ci z zysku, a tamci z rozkazu,
Dworzanie, pokojowi, krewni, asystenci ¹⁾,
Przyjaciele, sąsiedzi i plenipotenci ²⁾,
I ta wszystka niesvta stolowników zgraja,
Co się zyskiem obłudy karmi i opaja,
Natarli wstępny bojem. Rad pan wszystkim w domu,
Wrota jego nie były zamknięte nikomu.
Niech zna świat, jak pan możny, dzielny i bogaty.
Grzmia bębny na dziedzińcu, na walach harmaty,
Żaki prawia perory; ksiądz prefekt za niemi
Drukiem to wypróbował, że dziely wielkiemi
Przeszedł pan przodków swoich, godzien krzesel,
[tronów,
Prawnuk Piastów po matce, z ojca — Jagiellonów.
Wiwat pan! brzmią ogromnem hasłem okolice.
Dymy z kuchni, jak z Etny ³⁾, a sławne piwnice,
Co dziad, pradziad szacownym napelniał likworem ⁴⁾,
Pełne, zgrai ochoczej stanęły otworem.
Wiwat pan! niech wiekuje szczęśliwy i zdrowy.
Objął sienie, przysionki, zapach dryakwowy ⁵⁾:
Wala się, wadzi, wrzeszczy rozpojona tłuszcza, —
Pan rad, w domu każdego do siebie przypuszcza.
Ten wziął konia z siedzeniem, tamten za przysługę
Nieboszczyka pradziada z lamusu czeczugę ⁶⁾;
Ow wlecze złoty dywan, co w skarbcu spoczywał,
Dywan, co stół naddziada ministra okrywał,
Gdy w usłudze publicznej pracował lub sadił.
Śmieją się z starych gratów, a jakby pobił, z

¹⁾ Towarzysze. ²⁾ Pełnomocnicy, zarządzający majątkiem. ³⁾ Wulkan na wyspie Sycylii we Włoszech. ⁴⁾ Liki, płyn kosztowny. ⁵⁾ Dryakiew, lekarstwo. ⁶⁾ Rodzaj szabli.

Wyszydzą wiek dawny, nowy rzesza chwali.
Liczne przodków portrety wyrzucono z sali.
Natychmiast że zbyt wielka, ścieśniają gmach stary,
Cztery z niej gabinety i dwa buduary ¹⁾.
Że w nich były Starego dzieje Testamentu,
Nie cierpiano szpalerów ²⁾ jednego momentu,
Wziął je sąsiad za wyżła, a za dwie papugi
Zyskał zbroję złocistą w zamian sąsiad drugi.

Od czasów nieboszczyka jeszcze jegomości
Płaczą w kącie z szafarzem ³⁾ stary podstarości ⁴⁾.
Pan kontent. Skoro w rannej porze słońce błysnie,
Już się przez przedpokoje ledwo kto przecisnie;
Ten ustawia pagody ⁵⁾ chińskie na kominie,
Ten perskie girydony ⁶⁾, ów japońskie skrzynie;
Pełno muszli zamorskich, afrykańskich ptaków,
Wrzeszczą w klatkach papugi, krzyk szczyglów,
[świst szpaków,

Bije zegar kuranty ⁷⁾, a misterne flety
Co kwadrans, co godzina, dudlą menuety ⁸⁾.
Wchodzi pan, pasie oczy nowymi widoki,
Zewsząd gładkie pochlebstwa i ukłon głęboki;
Znają się na wielkości, i pan na niej zna się,
A chociaż do mówienia z gminem uniża się,
Zna, czem jest. Wszyscy: wiwat! skoro tylko kichnie.
Na kogo okiem rzuci, każdy się uśmiechnie,
Kontent z pańskich faworów. Wtem nowe kredense,

¹⁾ Wytworny pokój damski. ²⁾ Obicia w pokoju, opony malowane. ³⁾ Zarządzający kredensem i spiżarnią. ⁴⁾ Ekońom. ⁵⁾ Świątynia wschodnia. ⁶⁾ Mały stół, czek, żardinierka, podstawa do kwiatów. ⁷⁾ Śpiewki, wydzwaniane przez mechanizm w zegarach lub tabakierkach. ⁸⁾ Modny wówczas taniec francuski.

Dwa mniemane Wandyki ¹⁾ i cztery Rubense ²⁾
Niosą w pakach hajduki: wyjmują, — gmin cały
Złoto ważne uwielbia, cześci oryginały.
A pan wszystkich naucza, jak Rubens w marmurze
Jeszcze lepiej rżnął twarze; a w architekturze ³⁾,
Co to wszystkich patrzących dziwi i przenika,
Nie było cenniejszego misirza nad Wandyka.
To to pan! — krzyczy zgraja, — to wiadomość rzeczy!
Wtem, gdy wszyscy w aplauzach ⁴⁾, a żaden nie prze-
[czy,

Wpośród ciżby wielbiącej rejestrzyk podaje
Snycerz ⁵⁾, malarz, tapicer, których cudze kraje
Na to do nas zesłały, aby według stanu
Dogadzali wytwornie wspaniałemu panu.
Nie czytał pan rejestrów. Kto rejestra czyta?
Podpisał: niech zna Niemiec, jak Polska obfita.
Tak ów, co po jałmużnę niegdyś do Włoch spieszył,
Złoto rzucał, nie nie wziął, a dumą rozśmieszył.

Lecą dnie w towarzystwie dobranych współpraci,
A że wojaż ⁶⁾ nowymi talenty z bogaci,
Jadą do cudzych krajów. Z projektu kontenci.
Wysłani na kontrakty ⁷⁾ już plenipotenci.
Ten sprzedaje wpół darmo, a wdzięczen ochocie,
Dał ulomek kradzieży kupiec w dożywocie;
Ten zastawia za bezcen, ów fałszuje akty:
Takto robią szczęśliwych zyskowne kontrakty! ⁸⁾
Wraca się przecież częśćka do tego, co zdarli.
Wdzięczen, że go w potrzebie nieuchronnej wsparli,

¹⁾ i ²⁾ Sławni malarze flamandcy XVII wieku. ³⁾ Budownictwo. ⁴⁾ Pochwały, oklaski. ⁵⁾ Rzeźbiarz w drzewie.
⁶⁾ Podróż. ⁷⁾ Zjazd doroczny dla załatwiania interesów handlowych. ⁸⁾ Umowa handlowa.

Wyjeżdża, niesie haracz niszczacej nas modzie,
A weksel lichwo-płatny mając na powodzie,
Dziwi kraje sąsiedzkie nierozumnym zbytkiem
I z tym swojej podróży powraca użytkiem,
Że co panem wyjechał przystojnym i godnym,
Wraca grzecznym filutem i żebrakiem modnym.

Nie ganię ja podróży, ale niech nie niszczą.
Co po guście, dłużnicy gdy płaczą i piszczą?
Co po fantach,¹⁾ za które poszły wsie dziedziczne?
Bogacimy ubodzy kraje okoliczne;
A zbytek, co się tylko czczym pozorem chlubił,
Okraślił nas powierzchownie, a w istocie zgubił.

SATYRA V.

Oszczędność.

Naucz, panie Aleksy, jak to zostać panem?
Nie o takim ja mówię, co wysokim stanem
I wspaniałym tytułem dumnie najeżony,
Albo jaśnie wielmożny, albo oświecony,
Co tydzień daje koncert, co dzień bal w zapusty,
A woreczek w kieszeni maleńki i pusty.
Ale o takim mówię, co w czarnym żupanie
I w bekieszce²⁾ wylartej, rano na śniadanie
Skosztowawszy z garnuszka piwa z serem ciepło,
Lub wczorajszą pieczonkę przypaloną, skrzeplą,
Na saneczkach łubianych do Lwowa się wlecze,
Trwożny, czy z prowizyjką³⁾ panicz nie uciecze;

¹⁾ Tutaj: rzeczy, przedmioty. ²⁾ Kurtka węgierska.

³⁾ Procent.

A tymczasem w szkatule dębowej, okutej,
Nowy więzień pospiesza na pańskie reduty ¹⁾.

Jam mniemał, że to wielkich włości dziedzic będzie,
Ma wieś jedną w zastawie, a dwie na arendzie ²⁾.
Skądże jemu te zbiory? czy jadących złupił?
Czy skarb znalazł, że tyle pożyczyl i kupił?

— Nie. — Może jakim szczęśliwym przypadkiem
Po nieboszce małżonce wziął majątność spadkiem?

— I to nie. — To zapewne pienając zuchwale,
Wygrał w ziemstwie fortunę albo w trybunale?

— I to nie. — Może, żeby zbiorów przysposobił,
Wynalazł alchymistę ³⁾, co mu złoto robił?

— Nie. — Skądże ta szkatuła, co niosą na dragach?

— Zgadnij. — Nie wiem. Skąd przecie? — Znał się
[na szelągach ⁴⁾.

— Cóż stąd? — Oto stąd wszystko. — Pewnie bił
[w mennicy?

— Ale nie, wszak jej niemasz w całej okolicy.

— To. — Nie to. — Bądź cierpliwym, albo nic nie
[powiem.

— Słucham, już będę milczał, niech się tylko dowiem.

— Wszak w groszu trzy szelągi? — Cóż stąd? —
[Ale proszę,

Wszak w groszu trzy szelągi? — W trojaku trzy
[grosze.

— Ale nie, nie to mówię, zamilknę, albowiem

Kto mi nie da dokończyć, ja mu nic nie powiem.

— Już milczę. — Więc zaczynam. Niekażdy bogatym
Urodził się, lecz szczęście nie zawisło na tem;

¹⁾ Zabawy karnawałowe, maskarady. ²⁾ Dzierżawa.
³⁾ Uczony średniowieczny, poszukujący sposobu robienia
złota. ⁴⁾ Dawna drobna moneta.

Owszem, według mnie, zawżdy szczęśliwsi są tacy,
Których nie los z bogacił, ale skutek pracy.
Ten, co jechał do Lwowa na saniach łubianych,
Ażeby dostał zysku bogactw pożądaných,
Zbyt je drogo zapłacił. Naco sobie szkodzić?
Naco zbiory, jeżeli nie mają dogodzić?
Dla nas są, nie my dla nich. Niech dogodzą miernie.
Ten, co żądze w zapędach rozpuszcza niezmiernie,
Światem się nie nasyci, jak ów, który stękał,
Że nie stało narodów, któreby ponękał.

Mówmy więc, o czem pierwsze mówienie się
[wszczęło.

Zostać panem największe, prawda, to jest dzieło.
— Cnota teraz za złotem. — Tak i przedtem było!
— Ale nie, nie tak złoto, jak teraz mamilo.
Cokolwiek bądź, powtarzam, com mówił, a zatem:
Poznaj się na szelągach, a będziesz bogatym.
Z małych się rzeczy wielkie skleją i wznoszą;
Z szelągów się, nie złota, ubodzy panoszą.
Nim się skleci z odrobin małych pieniędzy złoty,
Nad miedzią zastanowić trzeba nam się póty,
Póki ten lichy kruszec srebra nie wyrówna.
Od srebra aż do złota praca niewymowna,
Pierwsze kroki najcięższe. Skoro złoto błyśnie,
Do kruszca wyborowego podlejszy się ciśnie:
Łatwo już reszta idzie. Tak początek mały
Z pracą, czuciem, staraniem rośnie w kapitały.

Trzeba więc czcić szelągi; nieznaczne wydatki,
Potoczne¹⁾ ujścia, te są utraty zadatki.
Zbierał Piotr: z arend²⁾ Żydów prznosił i zsadzał,

¹⁾ Codzienne, powszednie wydatki, ²⁾ Dzierżawy.

Ten ciemniżył poddanych, ten w percepcie¹⁾ zdradzał.
Niedbały na rozkazy ścisłe jegomości,
Wziął pięćdziesiąt gumieny, sto plag podstarości.
Nieustannie powtarzał, co rano przykazał.
Codzień nowe rozkazy i pisał i mazał.
Do gumien, obór, stódół porozsyłał sługi,
Chodził rano i w wieczór, gdzie orały plugi.
Jedne zyski wyprosił, a drugie wyfukał;
Zwiózł wcześniej, przedał dobrze i kupca oszukał.
Rok się skończył: percepte²⁾ gdy z ekspensą³⁾ liczył,
Poszedł handel z intratą⁴⁾ i jeszcze pożyczył.
— To pewnie były zbytki? — Złe jadł, źle się nosił.
— Pewnie w święta...? — I to nie; w dom gości nie
[prosił.
— Może jejmość? — Ta zawždy siedziała nad przę-
[dzą,

Przy niej kapłony tuczą i pieczenie wędzą.
— Cóż tę stratę przyniosło? — Szelągi i grosze.
Nie znał się na nich, dawał, upuszczał potrosze,
Zrobiły się z nich złote, tynfy⁴⁾ i talary:
I tak za małe fraszki, za drobne towary
Wyszła suma; a ten, co poddanych uciskał,
Pracując, stracił jeszcze, zamiast coby zyskał.
Nie tak czynił pan Michał. — Jakże? — Ale proszę,
Proszę mi nie przeszkadzać. Znał pan Michał grosze,
Znał szelągi. — Któż nie zna? — Ale nie, nie znacie,
Nie jest to znać, kto małej nie zabiega stracie.
Pan Michał, nim dał szeląg, pierwiej się zatrzymał,
Obejrzał go dwa razy, a chociaż się zżymał⁵⁾,

¹⁾ Dochód. ²⁾ Wydatek. ³⁾ Zysk, korzyść. ⁴⁾ Dawny
pieniądz, wartości paru złotych. ⁵⁾ Dąsał.

Choć już rękę wciągnął, nazad w kieszeń schował:
Został szeląg z drugimi, w grosz się porachował;
Przyszło więcej, woreczek coraz się dął spory,
Aż na koniec z woreczka zrobiły się wory.

Pierwszy szeląg schowany, co się w grosz pomno-
Ten grunt milionowej fortuny założył. [żył,
Złoto się samo strzeże, miedź wstrzymać należy,
Czerwony złoty ¹⁾ siedzi, ale szeląg bieży.

Trzeba go mieć na oku, a gdy zbieg uciecze,
Zwracać nazad, bo drugich za sobą wywlecze.
Tak mówił nasz pan Michał, co krocie rachował.

— Nic też nie jadł. — Jadł dobrze, sobie nie żałował,
Żył uczciwie, wygodnie, chociaż nie wspaniale,
Lepsze miał wino w kubku, niż drugi w kryształach,
Tuczniejszy jego kapłon, niż pańskie bażanty.
Wydawał on, gdzie trzeba, ale nie na fanty ²⁾,
Nie na fraszki, co z wierzchu sklnią się, wewnątrz
[puste.

Nie na zbytki kosztowne, lub modną rozpustę.
Brał rzeczy, jak brać trzeba, i cenił istotą;
Znał on, co jest po złota, znał, co szczere złoto.
Tym sposobem zgromadził, wspomógł się i użył:
Godzien szczęścia, bo na nie gruntownie zasłużył.

Nad nasz polor ³⁾ prostotę ja dawną przenoszę.
Niegdyś za naszych ojców rachowano grosze,
Trzymały się też lepiej. Szły w liczbie na kopy;
Bogatsze były pany, majątniejsze chłopcy.
Teraz modniejszą jakąś przywdzieliśmy cnotę,
Rachujem na talary, na czerwone złote;

¹⁾ Dukąt, dawna moneta wartości 3 talarów, około 18 złotych. ²⁾ Kosztowne przedmioty. ³⁾ Ogląda zewnętrzną.

Nie masz ich też, a jeśli niekiedy zabrzęczą,
Napłaczą się poddani pierwaj i najęcą.
Wstydzimy się szelągów, złota trzosi nosim,
Cóż po tem, kiedy z lichwą ledwo je uprosim?
Albo czyniąc bezwstydną zyskowi ofiarę,
Przedajemy za złoto ojczyznę i wiarę.

Zły to handel, o bracia! nikt na nim nie zyska;
Choć ostatnia potrzeba gnębi i przyciska,
Lepiej być i żebrakiem, ale żebrać z cnotą,
Niż siebie i kraj wieczną okrywać sromotą.

Zbytek nas w to wprowadził, z nim duma urosła:
Ta z kraju krwawą pracę poddanych wyniosła;
Ta panów ogolaca, ta poddanych gnębi,
Ta naród w przepaścistej klęsk zanurza głębi.

Chcieć być, czem być nie można, duma to jest
[podla;

Chcemy bogactw, wróćmy się do dawnego źródła;
Niechaj się każdy zbytków niepotrzebnych strzeże:
Nie szpeci wstrzemięźliwość i proste odzieże.
Lepszy szeląg z intiaty¹⁾, chociaż jest miedziany,
Niż pieniądz złotostemplny, ale pożyczany.
Takimi się ojcowie nie obciążywali,
Po szelągu, po groszu oni rachowali,
I mieli co rachować. My z pozoru drodzy,
Choć tysiące rachujem, przecieśmy ubodzy.

¹⁾ Dochód.

SATYRA VI.

Pijaństwo.

Skąd idziesz? — Ledwo chodzę. — Słabyś? — I jak
[jeszcze:

Wszak wiesz, że ja się nigdy zbyt nie pieszczę,
Ale mi zbyt dokucza ból głowy okrutny.

— Pewnieś wczoraj był wesół, dlategoś dziś
[smutny.

Przejdzie ból: powiedzże mi, proszę, jak to było?
Po smacznym, mówią, kasku i wodę pić miło.

— Oj niemiło, mój bracie! bogdaj z tem przysto-
[wiem

Przepadł, co je wymyślił! jak było, opowiem.

Upilem się onegdaj dla imienin żony.
Nie żał mi tego było. Dzień ten obchodzony
Musiał być uroczysty. Dobrego sąsiada
Nieźle czasem podpoić, jejmość była rada,
Wina mieliśmy dosyć, a że dobre było,
Cieszyliśmy się pięknie, i nieźle się piło;
Trwała uczta do świtu. W południe się budzę:
Cięży głowa jak ołów, krztuszę się i nudzę;
Jejmość radzi herbatę, lecz to trunek mdlący.
Jakoś koło apteczki ¹⁾ przeszedłem niechcący,
Anyżek mnie zalecał, — trochę nie zawadzi;
Napilem się więc trochę, aczej ²⁾ to poradzi.
Nudno przecie, — ja znowu, już mi rażniej było.
Wtem dwóch z uczty wczorajszej kompanów przy-
[było:

Jakże nie poczęstować, gdy kto w dom przychodzi?

¹⁾ Rodzaj spizarki na specyale. ²⁾ Może.

Jak częstować, a nie pić? i to się nie godzi.
Wiec ja znowu do wódki, — wypilem niechęcy:
*Omne trinum perfectum*¹⁾, boć trunek gorący
Dobry jest na żołądek. Jakoż w punkcie zdrowy,
Ustały i nudności, ustał i ból głowy.
Zdrów i wesół wychodzę z moimi kompani²⁾.
Wtem obiad zastaliśmy już przygotowany.
Siadamy. Chwali trzeźwość pan Jędrzej, my za nim;
Bogdaj to wstrzemięźliwość! pijatykę ganim,
A tymczasem butelka nietykana stoi.
Pan Wojciech, co się bardzo niestrawności boi,
Po szynce, cośmy jedli, trochę wina radzi,
Kieliszek jeden, drugi, zdrowiu nie zawadzi,
A zwłaszcza kiedy wino wytrawione, czyste.
Przystaję na takowe prawdy oczywiste.
Idą zatem dyskursa³⁾ tonem statystycznym⁴⁾
O miłości ojczyzny, o dobru publicznem,
O wspaniałych projektach, mężnym animuszu⁵⁾;
Kopiem góry dla srebra i złota w Olkuszu⁶⁾;
Odbieramy Inflanty i państwa Multańskie⁷⁾,
Liczymy owe sumy neapolitańskie⁸⁾,
Reformujemy państwo, wojny nowe zwodzimy,
Tych biję wstępny bojem, z tamtymi się godzimy;
A butelka nieznacznie jakoś się wysusza.
Przyszła druga; a gdy nas żarliwość porusza,
Pełni pociech, że wszyscy przeciwnicy legli,
Trzeciej, czwartej i piątej aniśmy postrzegli.

¹⁾ Niema doskonałości bez trzech. ²⁾ Towarzysze.
³⁾ Rozmowy. ⁴⁾ Poważny. ⁵⁾ Zapał. ⁶⁾ W Olkuszu były
niegdyś kopalnie srebra. ⁷⁾ Mołdawia, kraj nad Prutem,
niegdyś hołdowniczy Polsce. ⁸⁾ Pożyczone przez Bonę księ-
ciu neapolitańskiemu.

Ja, gdy ich chcę pogodzić i rzeczy tłumaczę,
Pan Wojciech mi przymówił. — Słyszysz, waść, mi
[rzecze.

— Dobrze mówisz, podłej to zabawa hulastry³⁾,
Brzydzi się niem człek prawy, jako rzeczą sprośną;
Z niego zwady, obmowy nieprzystojne rosną;
Pamięć się przez nie traci, rozumu użycie,
Zdrowie się nadwiera i ukraca życie.

1) Pod Żorawnem Sobieski, otoczony przez Turków, zawarł względnie korzystny pokój. 2) Korzyść. 3) Hołoty. 4) Przeciw.

Użycie darów Bożych powinno być w mierze,
Zawstydzają pijanicę nierozumne zwierzę!
Potępiają bydlęta niewstrzymalność naszą,
Trunkiem według potrzeby gdy pragnienie gaszą,
Nie biorą nad potrzebę. Człek, co niemi gardzi,
Gorzej od nich gdy działa, podlejszy tembardziej.

Mniejsza guzy i plastry, to zapłata zbrodni,
Większej kary, obelgi takowi są godni,
Co w dzikim zaślepieniu występni i zdroźni,
Rozum, który człowieka od bydlęcia różni,
Śmiać za ładą przyczyną przytępiać lub tracić.
Jakiż zysk taką szkodę potrafi zapłacić?
Jaka korzyść tak wielką utratę nagrodzi?
Zła to radość, mój bracie! po której żal chodzi.

Ci, co się na takowe nie udają zbytki,
Patrz, jakie swej trzeźwości odnoszą pożytki:
Zdrowie czerstwe, myśl u nich wesola i wolna,
Moc i rażność niezwykła i do pracy zdolna,
Majątność w dobrym stanie, gospodarstwo rządne,
Dostatek na wydatki potrzebne, rozsądne.
To są wstrzemięźliwości zaszczyty, pobudki,
Te są. Bądź zdrow. — Gdzież idziesz? — Napiję się
[wódki.

SATYRA VII.

Przestroga młodemu.

Wychodzisz na świat, Janie! przy zaczęciu drogi
Żadasz zdania mojego i wiernej przestrogi;
Dam, na jaką się może zdobyć moja możność,
W krótkich ją słowach zamknę: miej, Janie, ostroż-
[ność!

Wchodzisz na świat, krok pierwszy stawić nie jest
[łatwo,
Zewsząd cię zbójcy, zdrajcy, filuty opadną;
Zewsząd łowcy przebiegli, kształtną biorąc postać,
Będą czuwać, jakby cię w sidła swoje dostać.
Wpadniesz, jeśli się pierwszej dobrze nie uzbroisz.
Słusznie się więc twych kroków pierwiastkowych
[boisz.

Rzadki na świat przychodzić, któryby obfity
Nie zapłacił na wstępie oszukania myto ¹⁾.

Strzeż się, nie żehyś grzeszył zbyt nieufaniem,
Roztropna jest ostrożność; Piotr szedł za jej zda-
[niem,

Średniej się drogi trzymał i tak kroki zmierzał,
Że ani zbyt nie ufał, ani niedowierzał:

Piotr ocalał i chociaż podejścia nie szukał.

Choć szedł drogą pocziwych, filutów oszukał.

— A to jak? — Tak, jak ślepy; ten, gdzie się obraca,

Nim stąpi, kijem pierwszej bezpieczeństwa maca.

Miej się na ostrożności — nikt cię nie oszuka.

Znajdziesz Pawła na wstępie, co przychodniów szuka;

Stary to mistrz i profes ²⁾ w filutów zakonie,

Zna on nie tylko panów, ale psy i konie;

Układa się i łąsi, powierzchownie grzeczny,

Z miny, z gościów pocziwy, uprzejmy, stateczny;

Temu rady dodaje, z tym się towarzyszy,

Tamtemu niby zwierza, co od drugich słyszy;

Trwożny, czy kto nie patrzy, czy kto nie podsłucha,

Zawždy ma coś w rezerwie ³⁾ i szepcze do ucha,

¹⁾ Podatek, cło. ²⁾ Zaprzysięgły, zakonnik, który
już złożył śluby. ³⁾ W zapasie, w odwodzie.

Raj, strzeże, poznaje, i godzi, i różni;
Przeszli przez jego ręce szlachetni, wielmożni,
Przeszli; a z tych, co zdradnie całował i ściskał,
Żadnego nie wypuścił, żeby co nie zyskał.

Znajdziesz po nim Macieja, co już resztą goni:
Przechodzi dotąd wszystkich wytwornością koni,
Ekwipaż¹⁾ po angielsku, z francuska lokaje,
A choć do dalszych zbytków sposobu nie staje,
Choćnik²⁾ (borgować³⁾) nie chce, przykrzą się dłużnicy, —
Przecież Maciej paradnie jedzie po ulicy,
Przecież laufry⁴⁾ przed końmi, Murzyn za karetą.
Chcesz wiedzieć tajemnicę przed światem ukrytą?
Nauczysz się, bylebyś tym szedł, co on, torem⁵⁾,
Bylebyś się pożegnał z cnotą i honorem,
Bylebyś czoło stracił — dojdiesz przedsięwzięcia!
Zbądź się wstydu, a język trzymaj od najęcia,
Czołgaj się, a gdy podłość rozpostrzesz najdalej,
Dokażesz, że przed tobą będą się czołgali.
Zyskasz korzyść niecnotą, ale to zysk podły;
Nie temi prawe szczęście obwieszcza się źródły,
Strzeż się więc takich zdobycz, co czynią zelżywym.

Jesteś w wiosnie młodości, w tym wieku szczęś-
[liwym,

Co do wszystkiego zdalny. Do użycia wzywa
Rozkosz, miła z pozoru, w istocie zdradliwa,
Uwdzięcza bite ślady; lecz choć mile pieści,
Kładzie żółć przy słodyczy, ciernie z kwiaty mieści,
Omamia nieostrożnych zdradnymi kompani⁶⁾.
Będiesz na pierwszym wstępie uprzejmie wezwany

¹⁾ Powóz, karetą, pojazd. ²⁾ Dawać na kredyt. ³⁾ Szyb-
kobiegacz, poprzedzający orszak, ⁴⁾ Droga, śladem. ⁵⁾ To-
warzysze.

Od rzeszy grzecznomodnej, rozpustnie wytwornej;
Tam się nauczysz w szkole przebiegłej, wybornej,
Jak grzecznie rozposzążyć zbiory przodków skrzętne,
A ślady wspaniałości stawiając pamiętne,
Niesłychanymi zbytki i treścią rozpusty
Zawstydząć marnotrawców i dziwić oszusty.

Nauczysz się, jak prawom można się nie poddać,
Jak dostać, kiedy nie masz; dostawszy, nie oddać;
Jak zwodzić zaufanych, a śmiać się z zwiedzionych;
Jak w błędzie utrzymywać sztucznie omamionych;
Jak się udać, gdy trzeba, za dobrych i skromnych;
Jak pochlebiać przytomnym, śmiać się z nieprzy-
[tomnych;

Jak cnocie, gdzie ją znajdziesz, dać zelżywą postać;
Jak deptać wszystkie względy, byle swego dostać;
Jak wzięwszy grzeczną tonu modnego postawę,
Dla żartu dowcipnego szarpać cudzą sławę;
Jak się chlubić z niecnoty, a w wyrazach sprośnych
Mieszać fałsz z zuchwałością w tryumfach miłosnych.
Taka to nasza młodzież! po skażonej wiosnie
Jaki plon, jaki owoc w jesieni urośnie?

Rzuć okiem na Tomasza; słaby, wynędzniały,
Dwudziestoletni starzec; poszły kapitały,
Poszły wioski, miasteczka, pałace, ogrody;
Jęczy nędzarz, a pamięć niepowrotnej szkody
Truje resztę dni smutnych, co je wlecze z pracą;
Taka korzyść rozpusty, tak się zbytki płacą.

Uszedłeś marnotrawców, wpadniesz w otcblan
[nową;

Ci to są, co z romansów zawróconą głową,
Bohatyry miłosne, żaki ¹⁾ teatralni,

¹⁾ Uczniowie, tutaj: uczący się czegoś.

Trawią wiek u nóg bogiń przy ich gotowalni.
Westchnienia ich kunsztowne do Filidów ¹⁾ modnych,
Koloandry ²⁾ w affektach ³⁾ wiernych, a dowodnych
Jęczą nad srogim losem; a boginie cudne
Raz uprzejmie, drugi raz dzikie i obłudne,
Czy się zechcą nasrożyć, czy wdzięcznie uśmiechać,
Dają im tylko wolność rozpaczać i wzdychać.

Strzeż się matni zdradliwych, w które płochych
[mieści
Zbyt czuły na podstępny zawsze kunszt niewieści;
Strzeż się sideł powabnych, w które młodzież wabia:
Choć sztuką zdradę skryją, pęta ujedwabia,
Przecież w nich wolność ginie, czas się drogi traci.
Zysk wdzięcznych sentymentów ⁴⁾ w cnoty nie bogaci,
A Filida ⁵⁾ tymczasem, gdy ją statek smuci,
Dla nowego Tyrcysa ⁶⁾ dawnego porzuci.

Skacz ze skały, w miłosnych pętach niewolniku,
Albo siadłszy w zamysłach przy krętym strumyku,
Gadaj z echem, płaczącem na płonne nadzieje,
Twoja Filis ⁷⁾ tymczasem z głupiego się śmieje.
Niemasz tego w romansach: — ale jest na jawie;
Ktokolwiek się tej płochy poświęcił zabawie,
Nieinszą korzyść żądań zniewieściałych zyska.
Czyli politowania wart, czy pośmiewiska —
Niech boginie osądzą. Ty zważ, co cię czeka.
Boginie są, mój Janie, czcuj je, lecz z daleka.
Nie żebyś był odludkiem; znajdziesz nawet w mieście,
Co umysł mając męski, powaby niewieście,
Szacowne bardziej cnotą, niż blaskiem urody,

¹⁾ i ²⁾ Bohaterowie sentymentalnych sielanek i powieści. ³⁾ Uczucie, miłość. ⁴⁾ Uczucie. ⁵⁾ ⁶⁾ i ⁷⁾ Bohaterowie i bohaterki sielanek.

Mimo zwyczaj powszechny, mimo przepis mody,
 Śmiać pełnić obowiązki, a proste Sarmatki ¹⁾
 Są i żony pocziwe i starowne matki;
 Romans je w obowiązkach nigdy nie rozgrzesza.
 Z takich gniazd, jeśli znajdziesz, szukaj towarzysza;
 I znajdziesz. Niech odszczeka, co je trzy rachował.
 Nie będę ja zbyt ostrą satyrą brakował,
 Są, a często, choć pozór przeciwnie obwieszcza,
 W uściech płochość, a cnota w sercu się umieszcza.

Wojciech, mędrzec ponury, łapie młodzież żywą,
 A najeżony miną poważnie żarliwą,
 Nową rzeczy postawą gdy dziwi i cieszy,
 Same wyroki głosi zgromadzonej rzeszy.
 Za nic dawni pisarze, stare księgi fraszki,
 Dzieła wieków to płonne u niego igraszki.
 Filozof, jednym słowem, i miną i cerą
 Unosi się nad podłgą gminu atmosferą,
 Depce miałość uprzedzeń, a dając, co nie ma,
 Stwarza nowy rząd rzeczy i wiary systema ²⁾.

Z daleka od tej szkoły, z daleka, mój Janie,
 Powabne tam jest wejście, wdzięczne przywitanie,
 Ale powrót fatalny. Zły to rozum, bracie,
 Co się na cnoty, wiary zasadza utracie.
 Ochelznaj dumne zdania pokory munsztukiem,
 Wierz, nie szperaj, bądź raczej cnotliwym nieukiem.
 Niż mądrym, a bezbożnym. Tacy byli dawni,
 Równie a może więcej naukami sławni,
 Przodki twoje pocziwe, co Boga się bali.
 Co mogli, co powinni, oni roztrząsali;

¹⁾ Polki, dawna nazwa Polaków. ²⁾ Całość według
 ścisłego planu ułożona.